

DZIŚ 8 STRON



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 281 (9257)

Białystok — Łomża — Suwałki, 31.XII.1980 r. — 1.I.1981 r.

Nakład: 189.512

Cena 1 zł

Księga życzeń
noworocznych
w Belwederze

Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych włożona będzie w Sali Pompejańskiej Belwederu w dniu 1 stycznia 1981 r. godz. 11.00—13.00.

Komunikat TVP

W dniu 31 grudnia 1980 roku o godzinie 20.00 przed kamerami Telewizji Polskiej oraz mikrofonami Polskiego Radia Przemówienie Noworoczne wygłosi przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Henryk Jabłoński.

Plenum KW PZPR w Białymstoku

Tylko silna partia gwarantem socjalistycznej odnowy

Wczoraj obradowało w Białymstoku Plenum Komitetu Wojewódzkiego partii poświęcone ocenie sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej oraz przygotowaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Plenum dokonało także zmian w składzie Egzekutywy i Sekretariatu KW oraz Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. W obradach uczestniczył członek KC, minister Spraw Wewnętrznych — gen. inż. MIROSLAW MILEWSKI. Obradom przewodniczył I sekretarz KW — STEFAN ZAWODZIŃSKI, który w imieniu Egzekutywy KW wygłosił referat. W dyskusji, jaka toczyła się na Plenum, zabrali głos tawarzysze: LEOPOLD RYBAKIEWICZ, ZBIGNIEW KAMIONOWSKI, JADWIGA FALKOWSKA, WIESŁAW SZYSZKO, ALEKSANDER MŁODZIANOWSKI, JOZEF KOWALCZYK, STANISŁAW BOZCZO, ANDRZEJ ANTCZAK i JOZEF GRAJEWSKI. Swoimi uwagami na temat aktualnej sytuacji w kraju i partii podzielił się z zebranymi min. MIROSLAW MILEWSKI.

Oceniając przebieg wczorajszego Plenum KW można stwierdzić, że jego uczestnicy najwięcej uwagi poświęcili tym sprawom, które obecnie decydują o stabilizacji społeczno-politycznej w kraju i województwie oraz wypracowaniu gospodarki z głębię kryzysu. Podkreślano, że istnieje tu ścisła zależność, która wymaga dostrzeżenia zarówno w poczynaniach ekonomicznych, jak i politycznych, aktywnych działaniach partyjnych.

Z niepokojem i z troską o sytuację gospodarczą, w jakiej pod koniec roku znalazła się Białostocznina. Może najdotkliwiej zabrzmiąło to w wygłoszeniach tow. S. Zawodzińskiego, L. Rybakiewicza, J. Falkowskiej i W. Szyskiego. O ile przemysł wykonuje tegoroczne zadania pod względem wartościowym, to już mniej korzystnie wypadnie w przeliczeniu zakładowym i asorty-

mentowym. Nie zostanie w pełni zrealizowana planowana produkcja przeznaczona na eksport.

Niezwykle trudna sytuacja wytworzyła się w rolnictwie i budownictwie mieszkaniowym, które nie wykonują planowanych zadań. To ujemnie rzutuje i rzutować będzie w przyszłym roku na zaopatrzenie rynku oraz poprawę warunków mieszkaniowych ludności. Dlatego należy dołożyć starań, aby wykorzystać wszelkie dostępne możliwości w zapobieganiu tendencji spadkowej w rolnictwie: lepiej wykorzystać ziemię, pasze, środki produkcji, nakłady inwestycyjne. W przeliczeniu równowagi rynkowej bardziej znaczącą rolę o odegrać przemysł drobnego. W budownictwie mieszkaniowym jako problem najważniejszy uznano poprawę w zaopatrzeniu przedsię-

Ciąg dalszy na str. 2

Wizyta St. Kania w Trójmieście

GDANSK (PAP) — 30 km. I sekretarz KC PZPR STANISŁAW KANIA przebywał w Trójmieście, gdzie odwiedził Stocznnię Im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz spotkał się z aktywnym partyjnym tego zakładu.

Pierwszym akcentem wizyty było złożenie wianki kwiatów pod odsłoniętym niedawno Pomnikiem Poległych Stoczniovców wzniesionym przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. Stanisław Kania przybył tu w towarzystwie go-

spodarzy województwa gdańskiego — z-cy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW — Tadeusza Fiszbacha i wojewody — Jerzego Kołodziejskiego. Obecna była liczna grupa stoczniovców, a wśród nich działacze NSZZ

„Solidarność”. W rozmowie z I sekretarzem KC PZPR mówili oni o budowie pomnika i jego symbolicznym znaczeniu. Załoga Stoczni Gdańskiej miała decydujący udział zarówno w inicjatywie wzniesienia monumentu jak w jego bezpośrednim wykonaniu. I sekretarz KC słuchał z uwagą... „byśmy już nigdy nie musieli stawiać takich pomników” — powiedział.

Ciąg dalszy na str. 2

Przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR

Czas rzetelnych ocen i konstruktywnych wniosków

WARSZAWA (PAP) — Przygotowania do IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii zataczają coraz szersze kręgi. Ilustruje to przede wszystkim żywa dyskusja w organizacjach partyjnych, w różnych środowiskach, przynajmniej z każdym dniem coraz więcej uwag, spostrzeżeń i propozycji do programu pracy ogólnego PZPR w najbliższych tygodniach oraz do założeń programowo-organizacyjnych IX Zjazdu.

Jak informują korespondenci PAP, zwraca uwagę to, iż działalność instancji partyjnych wszystkich szczebli ukierunkowana jest obecnie na dobre przygotowanie się do konferencji, a następnie do Zjazdu, do jak najlepszego opracowania dokumentów na to forum. W wielu województwach i miejscowościach działają komisje przedjazdowe. W ich skład wchodzi przedstawiciel wszystkich środowisk.

Komisje skrupulatnie odnotowują zgłaszane propozycje i uwagi, m. in. te, które ukazują czynniki, jakie zrodziły kryzys polityczny, społeczny i gospodarczy i były przyczyną konfliktów. Troskliwie rejestrowane są wnioski służące rzeczywistej socjalistycznej odnowie naszego życia, umocnieniu sił partii, przywróceniu jej autorytetu.

Charakterystyczna jest w tej dyskusji autentyczność wypowiedzi zarówno członków partii, jak i w coraz większym stopniu aktywów ZSL i SD, związkowców, działaczy organizacji społecznych i młodzieżowych. Sprawy i problemów czekających na skuteczne rozwiązanie jest bowiem sporo. Na niedawnym spotkaniu kobiecego aktywu woj. lubelskiego wskazywano np. na warunki dobrze funkcjonującego sa-

morządu, który może i powinien być jednym z podstawowych gwarantów socjalistycznej odnowy oraz przeciwdziałania obecnym trudności. Ważne jest przy tym — stwierdza się — kontynuowanie sprawdzonych w praktyce doświadczeń samorządu mieszkaniowego, zarówno w mieście jak i na wsi.

O rozmaitych aspektach demokracji socjalistycznej wiele dyskutuje się również podczas zebrań organizacji partyjnych w zakładach pracy woj. bydgoskiego. W Państwowym Ośrodku Maszynowym w Tuchli członkowie partii uznali, że w obecnej, trudnej sytuacji należy w równym stopniu troszczyć się o poprawę wyników gospodarowania, jak o rozwój i pogłębianie demokracji wewnętrznej. Wspólnie z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w tym zakładzie ustalono program działania na przyszłość związany z podniesieniem wydajności pracy i jej jakości oraz warunków zatrudnienia.

Blisko tysiąc wniosków i propozycji od ok. 100 podstawowych organizacji partyjnych napłynęło już do miejskiej ko-

Ciąg dalszy na str. 2

W 22 rocznicę rewolucji kubańskiej

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 22 rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej, I sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów — Józef Pińkowski przesyłali na ręce I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby — Fidela Castro Ruza depeszę, w której w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL, w imieniu narodu polskiego, przekazali przywódcy Kuby, a za jego

pośrednictwem Komitetowi Centralnemu KPK, Radzie Państwa i rządowi Republiki Kubańskiej oraz narodowi kubańskiemu — przyjacielskie pozdrowienia i najlepsze życzenia.

W depeszy podkreślano, że II Zjazd KPK potwierdził słuszność historycznego wyboru, jakiego dokonał naród kubański, wstępując na drogę budownictwa socjalistycznego. Kuba stanowi dziś mocne ognisko światowego systemu krajów socjalistycznych, odgrywa doniosłą rolę w walce narodów o postęp, wyzwolenie narodowe i społeczne.

A skoro tak jest, to może nasunąć się pytanie, dlaczego więc już teraz nie wycofać wojsk radzieckich z Afganistanu? — pisał Kowalew. Wszyscy dobrze wiemy, ile zła może zrobić rozjuszone, śmiertelnie ranione zwierze. A przecież w takiej sytuacji właśnie znaleźli się zbiegli z kraju byli ciemni i ich zausznicy. Z uporem maniaków, mimo kolejnych porażek, przynoszą oni na ziemię af-

Kiedy ZSRR wycofa wojska z Afganistanu? Komentarz APN

MOSKWA (PAP) — Pod powyższym tytułem Agencja Prasowa „Nowosti” nadała komentarz Igora Kowalewa, który pisze: Sytuacja w Afganistanie stopniowo wchodzi na normalne tory. W całym kraju następuje stabilizacja, organizuje się życie w warunkach pokoju.

I chociaż po dzień dzisiejszy w rejonach przygranicznych działają bandy kontrewolucjonistów, a przez granice Afganistanu przerzucane są oddziały dywersantów — jest to już agonia kontrewolucji. Każdy dzień przynosi wiadomość o likwidacji oddziałów najemników. Wracają do domów i otrzymują

pomoc od ludowego rządu uchodzący, ludzie przestraszeni lub oszukani kłamstwami i oszczerstwami na temat działalności rządu Afgańskiej Republiki Demokratycznej. Można przypuszczać, że nawet organizatorzy dywersji i prowokacji przeciwko Afganistanowi zdają już sobie sprawę z tego, że nie da się



Bądźmy zdrowi i szczęśliwi

Co nowego obowiązuje od 1 stycznia 1981 roku

WARSZAWA (PAP) — Od nowego roku wprowadzone zostają różne decyzje w sferze socjalnej i gospodarczej, a także zmiany ustawowe. Oto, co nowego obowiązuje od początku 1981 r.:

EMERYTURY I RENTY

Od 1 stycznia 1981 r. wchodzi w życie cały pakiet decyzji socjalnych podjętych przez rząd. Wszystkie emerytury i renty, które zostały przyznane do końca 1975 r., wzrastają o 500 zł miesięcznie. Niezależnie od roku przejścia na rentę, taką samą podwyżkę otrzymują emeryci i renciści, których świadczenie wynosi mniej niż 3000 zł. Natomiast podwyżka świadczeń wyższych przyznanych w latach 1976—1979 jest zróżnicowana. Przy emeryturze lub rencie wypłacanej obecnie w wysokości od 3000 do 5000 zł podwyżka wynosi 400 zł, jeśli renta przysługuje od 1976 r. oraz 500 zł w przypadku, gdy świadczenie przyznano w latach 1977—1979.

Niezależnie od daty przyznania świadczeń, podwyższone zostają dodatki do emerytur i rent na niepracującego współmałżonka. Wzrastają one do kwoty 400 zł w rodzinach, w których dochód na osobę nie przekracza 2000 zł miesięcznie. Wprowadza się specjalny dodatek na żonę emeryta lub rencisty, która ukończyła 80 lat lub jest inwalidką I grupy. Niezależnie od dochodów rodziny wysokość tego dodatku wynosi 500 zł, a w przypadku, gdy przyczyną zaliczenia do I grupy inwalidów jest utrata lub uszkodzenie wzroku — 800 zł. Dodatki na dzieci w rodzinach rencistów wzrastają na takich samych zasadach jak w rodzinach

pracowniczych (o czym piszemy dalej).

Podwyżka objęto emerytur i renty przyznanych z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego państwu przed 1 stycznia 1978 r. Dla świadczeń nie przekraczających 1500 zł podwyżka wynosi 400 zł, a dla wyższych — 300 zł, przy czym emerytura lub renta inwalidzka z tego tytułu nie może być niższa od 1900 zł.

Wyższe będą świadczenia przysługujące kombatanom. Renty inwalidzkie wypłacane w kwotach zryczałtowanych podwyższone się do 3500 zł (I i II grupa) i 2450 zł (III grupa). To samo dotyczy rent rodzinnych (np. dla jednej osoby nowa renta zryczałtowana wynosi 2300 zł). Natomiast kombatanckie renty inwalidzkie i rodzinne obliczone od zarobków wzrastają na zasadach powszechnych.

ZASIŁKI RODZINNE

Podwyżka tych świadczeń jest zróżnicowana w zależności od dochodu przypadającego miesięcznie na członka rodziny. W rodzinach, w których dochód ten nie przekracza 1600 zł na osobę, podwyższony zasiłek wyniesie: na jedno dziecko — 250 zł, na dwoje — 600 zł, na troje — 1050 zł. Na czwarte i każde następne dziecko będzie wypłacane po 500 zł. Zasiłek na niepracującego współmałżonka wychowującego dzieci wyniesie 250 zł.

W rodzinach o dochodach od 1600 do 2000 zł będzie wypłacane: na jedno dziecko

— 160 zł, na dwoje — 410 zł, na troje — 750 zł, a na czwarte i każde następne — po 360 zł. Na niepracującego małżonka wychowującego dzieci w tych rodzinach przysługuje zasiłek w wysokości 170 zł.

Rodziny o dochodach powyżej 2000 zł będą otrzymywać zasiłki w dotychczasowej wysokości.

Natomiast niezależnie od dochodów rodziny wzrasta z 500 do 800 zł miesięcznie zasiłek na dzieci niewidome lub o znacznym uszkodzeniu wzroku.

FUNDUSZ ALIMENTACYJNY

Górna granica dochodów rodziny uprawniającej do korzystania z pomocy z tego funduszu, zostaje podniesiona z 2400 zł do 2000 zł na osobę. Wzrasta równocześnie maksymalna kwota świadczeń wypłacanych z funduszu alimentacyjnego (dotychczas — 500 zł). W rodzinach o dochodach

Ciąg dalszy na str. 2

USA odrzucają propozycje Iranu

WASZYNGTON (PAP) — Stany Zjednoczone odrzucają żądanie Iranu domagające się, by USA złożyły w depozycie 24 miliony dolarów, co miałoby zagwarantować rozwiązanie sprawy zakładników amerykańskich. Rzecznik Departamentu Stanu, John Tanner, dodał, że Iranowi powinno wystarczyć słowo prezydenta Jimmy'ego Cartera. Słowo prezydenta Stanów Zjednoczonych jest najwyższym autorytetem, jaki ten kraj może zaofiarować. Nie widzimy potrzeby udzielenia dodatkowych gwarancji — oświadczył rzecznik.

Zakończono śledztwo w sprawie eksplozji na statku

GDANSK (PAP) — Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku zakończyła śledztwo w sprawie eksplozji, jaka miała miejsce 18 czerwca br. w słowni statku B-406/6 budowanego w Stoczni Północnej w Gdańsku. W wyniku eksplozji 18 osób poniosło śmierć, a 16 innych doznało obrażeń. Straty materialne szacuje się na 46.300 tys. zł. Do Śądu Rejonowego w Gdańsku skierowano oskarżenie przeciwko kierownikowi oddziału konserwacyjno-malarskiego przedsioborswa, Zarzucano im się spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa eksplozji materiałów łatwopalnych w wyniku dopuszczenia do pracy podległych pracowników w warunkach sprzecznych z wymogami przepisów przeciwpożarowymi i przeciwwybuchowymi.

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży

Ocena przebiegu zebrań w sprawie samorządu wiejskiego i sytuacji wśród młodzieży i działalności organizacji młodzieżowych były tematami posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży. Pierwszym zagadnieniem rozpatrzone zostało z Prezydium WK ZSL i podjęto uchwałę w sprawie tworzenia polityczno-organizacyjnych warunków rozwoju działalności samorządów wiejskich i spółdzielczości rolniczej w województwie. Uchwała stwierdza, że nieodnymi warunkami osiągnięcia prawdziwego postępu w sferze ekonomicznej i społecznej są: konsekwentna realizacja założeń polityki rolnej i reaktywowanie autentycznego samorządu wiejskiego, wzbogacenie o nowe wspólnotne socjalistyczne treści.

Omawiając problemy młodzieży Egzekutywa KW podkreśliła potrzebę stworzenia warunków pełnego udziału młodego pokolenia w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym województwa.

Podczas posiedzenia stwierdzono, że organizacje młodzieżowe muszą dążyć do pełnego obowiązków młodego pokolenia, reprezentować autentyczne aspiracje młodzieży.

Z okazji nowego 1981 roku Egzekutywa KW przekazuje wyrazy uznania i słowa serdecznego podziękowania załogom przedsiębiorstw, rolnikom, pracownikom instytucji urzędów za wkład pracy wniesiony w realizację zadań 1980 r. w rozwój społeczno-gospodarczy woj. łomżyńskiego. (jtb)

Elektrownia „POŁANIEC” w Połaniecu, woj. łomżyńskiego. Trwają prace przy uruchomieniu IV turbosopu elektrowni. Krajowa sieć energetyczna otrzyma kolejną 200 MGW

NA ZDJĘCIU: trwają ostatnie przygotowania przed uruchomieniem IV turbosopu, sprawdza się zabezpieczenie przepływów oleju, ciśnienie oleju i inne urządzenia decydujące o bezawaryjnej pracy.

CAF — Stan — telefot

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Wiatr umiarkowany, w porannej sile, północno-zachodni. Temperatura maksymalna — 8 st., minimalna 0 plus 2 st. C. JUTRO — miejscami przelotne opady deszczu i śniegu z deszczem, nieco chłodniej. (r)

SPORT

suego województwa pod tytułem „Lomża”, a także nazwiska sportowców Bialegostoku z Suwałk, czy tylko Suwałk lub Bialegostoku. Siłowem można wypełnić trzy części kuponu, jedną lub dwie.

Kupony wypełnione z podaniem dokładnego nazwiska i imienia, oraz adresu zamieszkania, należy nadsyłać na adres „Gazeta Współczesna” 15-96 Bielszów, ul. Wesoła 40, go 1 z dopiskiem na kopercie „Plebiscyt sportowy”. Ważne tylko będą kupony wypełnione z „Gazety

SUWAŁKI

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Z zagranicy

Rok 1980 z teleksu

Nie był to rok spokojny. Obserwatorzy światowej sceny politycznej twierdzą nawet, że lata osiemdziesiąte rozpoczęły się pod złą gwiazdą i że niebezpieczeństwo zagrożenia wielu osiągnięciem, do jakich w ubiegłym dziesięcioleciu udało się doprowadzić np. w stosunkach Wschód—Zachód. Ale czy jest aż tak źle, by stawiać ostateczną diagnozę, iż świat staje się nie tylko nieobliczalny, ale także „zimniejszy”? Wprawdzie pewnych faktów nie zmienia się już — a tych zasmucających, groźnych było przecież sporo — to mimo wszystko warto nowopoczęte refleksje nad tym, co się zdarzyło, podeprzeć wiążącą pogodniejszą startu w przyszłość.

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC

— W przedterminowych wyborach powszechnych do Izby niższej parlamentu Indii, rozpisanych z uwagi na ostry kryzys polityczny w kraju, zwycięstwo odniósł Kongres Indyrę Gandhii, która odzyskała stanowisko premiera utracone przed siedmiu laty.

— Zakończyła swe prace XXXV sesja zwyczajna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Dorobek sesji — to ponad 200 różnych rezolucji, wśród których część dotyczy rozbrojenia i kontroli zbrojeń oraz umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego.

— W Wiedniu konferowali przywódcy i przedstawiciele kierownictwa 27 partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych z czterech kontynentów, zrzeszonych w Międzynarodowe Socjalistyczne — wypowiedzieli się za kontynuowaniem dialogu Wschód—Zachód.

— Wiosenna sesja Komitetu ds. Rozbrojenia w Genewie, w której po raz pierwszy uczestniczyli Chiny, zajmowała się rozwojem sytuacji międzynarodowej w kontekście wydarzeń w Afganistanie, jak i najważniejszymi problemami rozbrojenia.

— W stołecznej Kancelarii ministerstwa spraw zagranicznych Wietnamu, Laosu i Kampucji omawiali repertuar indochińskich napięć w Azji: wystąpili z propozycją podpisanie dwustronnych układów o nieagresji z poszczególnymi państwami ASEAN-u.

KWIECIEŃ — MAJ — CZERWIEC

— Stany Zjednoczone podjęły na terenie Iranu nieudaną próbę zbrojnego odbicia zakładników amerykańskich przetrzymywanych w Teheranie — władze irańskie określiły ich jako „akt wojny oraz naruszenie suwerenności ich kraju”.

— Po długotrwałej chorobie zmarł w wieku 88 lat prezydent Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii, przewodniczący Związku Komunistów Jugosławii, naczelny dowódca sił zbrojnych, marszałek Josip Broz Tito. Był on również inicjatorem i twórcą ruchu państw nieangazowanych.

— Na brukselskiej sesji ministrów obrony krajów NATO podjęto decyzję o poważnym zwiększeniu potencjału militarnego — przez przyspieszenie realizacji celów wyznaczonych w długoterminowych programach obrony.

— W Warszawie odbyła się narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw—Stron Układu Warszawskiego, w której w 25-lecie zawarcia socjalistycznego sojuszu obronnego — we wspólnej deklaracji jest mowa m.in. o potrzebie ograniczenia obecności militarnej w Europie, na Bliskim Wschodzie, w Zatoce Perskiej; uczestnicy udzielili poparcia polskiej inicjatywie zwolnienia w Warszawie konferencji poświęconej odprężeniu militarnemu i rozbrojeniu w Europie.

— Rodezja straciła formalnie status kolonii brytyjskiej i została proklamowana niepodległą Republiką Zimbabwé.

LIPIEC — SIERPIEŃ — WRZESIEŃ

— W czasie XXI rundy rokowań wiedeńskich delegat radziecki zakomunikował o gotowości ZSRR wycofania z Europy Środkowej 20 tys. żołnierzy, jeśli Stany Zjednoczone wycofają z tego rejonu 13 tys. żołnierzy.

— Neofaszystowska organizacja terrorystyczna pn. Zbrojne Grupy Rewolucyjne, która już poprzednio przeprowadzała zamachy we Włoszech, dokonała masakry na dworcu kolejowym w Bolonii, w wyniku czego zginęło 10 osób.

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD — GRUDZIEŃ

— Wybuchła wojna iracko-irańska, płoną instalacje naftowe i rafinerie, ogromne straty po obu stronach, a także dla gospodarki światowej. Rosną obawy o następowanie konfliktu dwóch czołowych producentów ropy, niekwalifikując stabilizacji w rejonie Zatoki Perskiej, na Bliskim Wschodzie.

— Wybory parlamentarne w Republice Federalnej Niemiec przyniosły spodziewane zwycięstwo rządzącej od 11 lat koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej — ster rządu w Bonn spoczywać będzie nadal w rękach kanclerza Helmuta Schmidta.

— W amerykańskich wyborach prezydenckich zwyciężył kandydat republikanów, Ronald Reagan — pierwszy raz w historii administracji wykaże, które z założeń konserwatywnego programu będzie realizował czterdziesty prezydent USA.

— Mimo prób stordowania konferencji rozpoczęło się spotkanie KBWE MADRYT 80; przy przeglądzie realizacji Aktu Końcowego nie zabrakło usiłowań ze strony niemieckich państw NATO do przekształcenia forum spotkania madryckiego w teren kampanii antyradzieckiej; pierwotnie konstruowaną propozycją wymierzoną w przyszłość był polski projekt zwolnienia w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie.

— Przed sądem w Pekinie stanęła „banda 4” i 6 innych osób, które w okresie tzw. rewolucji kulturalnej zajmowały wysokie stanowiska w kierownictwie partyjnym, państwowym i wojskowym ChRL.

— Podczas wizyty w Indiach Leonid Breżniew zaproponował mocarstwom zachodnim, Chinom, Japonii, krajom Azji Południowo-Wschodniej zawarcie 5-punktowego porozumienia zakładającego: niezakładanie obcych baz wojskowych w Azji Południowo-Wschodniej, nierozmieszczanie tam broni jądrowej, niestosowanie siły wobec krajów Azji oraz niezakładanie w ich sprawy wewnętrzne.

— Uczestnicy moskiewskiego spotkania przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego opowiedzieli się raz jeszcze za pokojem, za rozbrojeniem, a przede wszystkim za rozbrojeniem nuklearnym, za odprężeniem międzynarodową współpracą; potwierdzili również, że socjalistyczna Polska, PZPR i naród polski mogą bezwzględnie liczyć na braterską solidarność i poparcie krajów Układu Warszawskiego. (Interpress)

Opr. M. WIŚLICKI

W roku 1980 życzenia na nowy 1981 rok złożyliśmy sobie grubo przed terminem: 31 sierpnia. Zostały one ujęte w formę umowy społecznej między klasą robotniczą a władzą i w naszych dziejach zostaną zapisane jako porozumienie „gdąńskie” oraz „szczecińskie”. Co prawda 31 sierpnia nie strzelały na wiatłach nowym czasem szampany, ale na pewno dzień ten do blatych w życiu każdego Polaka nie należy. Oglądając w owe sierpniowe popołudnie na ekranach TV akt podpisania porozumienia w Stocznii Im. Lenina, słuchając wygłoszonych tam przemówień, mieliśmy zaledwie wrażenie, że stało się coś takiego, do czego będziemy wracać i co stanie się naszym kierunkowskazem.

Na te porozumienia partia odpowiedziała równie doniosłymi słowami, które można uznać dziś za motto naszego życia politycznego. Partia ustami nowego i Sekretarza Komitetu Centralnego oświadczyła, że demokracja nie jest gestem władzy wobec społeczeństwa, ale jest wielką potrzebą socjalizmu.

A w związku z tym: przestańmy się wreszcie od 1981 roku dziwić, że ludzie chcą dyskutować!

Cheć, ponieważ w dyskusjach wyraża się życie intelektualne człowieka, szerzej — życie duchowe narodu. Niektórym ludziom już dyskusji jakby za dużo. Już by je chcieli szybko kończyć. Już je zamknięć. Nawołują do kończenia dyskusji, albo głoszą dość pogardliwie, że tymi dyskusjami już są znudzeni. Lub powiadają: tylko byśmy dyskutowali, a nie pracowali. Zapytajmy przeto: co za balałutne tezy? Kto powiedział, że dyskusja musi być pracą przeszkadzającą? Kto powiedział, że albo — albo? Tak mogą uważać ci, którzy chcą różnymi sposobami upiścić życie intelektualne człowieka, a szerzej — życie umysłowe narodu. Polak ma prawo do pracy i obowiązek pracy, ale ma też prawo do myślenia, do wyrażania swych sądów, opinii. Dziś — jeżeli mamy się autentycznie odnowić — prawo do pracy trzeba uzupełnić absolutnie koniecznym prawem do myślenia. Kryzys 1980 roku, kryzys 1956 — 1958 — 1970 — 1976 były prostą konsekwencją realizacji prawa do pracy bez realizacji prawa do myślenia; były prostą konsekwencją zlikwidowania w praktyce prawa do dyskusji i do życia intelektualnego, do krytycznego analizowania

ODNOWA NOWOROCZNYCH ŻYCZEŃ

publicznie rzeczywistości i tym samym — kontrolowania jej. Zamiast życia intelektualnego rozlała się od góry do samego dołu paraliżująca gospodarkę maza woluntaryzmu, a na to wszystko nałożyły się różne, jakże karygodne zjawiska amoralne.

Polacy po wojnie dwa razy odstąpili od dyskusji na rzecz samej pracy.

W roku 1956 po wielkim wiecu na Placu Defilad — nowy przywódca w imię dobra narodowego wołał:

dosyć dyskusji, teraz trzeba pracować. W roku 1970 — inny nowy przywódca apelował do robotników: kraj w wielkiej potrzebie, odłóżmy dyskusje, pomóżcie pracą.

Dziś oświadczenie więc uczy nas, że każdy kolejny kryzys zaczynał się w momencie likwidowania dyskusji. A pogłębiał się wraz z rozwojem dyskusji fikcyjnych, dobrze zorganizowanych, uprzednio uzgodnionych z ludźmi zajmującymi się profesjonalnie dyskusja-

mi. Na pięć minut przed wybuchem kryzysu 1980 zastanawialiśmy się (bo myślenie trwało!) nad zjawiskami „milczących” względnie „oklaskujących” zebranych, nad rozkwitem ceremoniału, nad pozoracją i jałowością. Zastanawialiśmy się nad całym bezsenssem tej papki ze słów, które przestały nierzadko cokolwiek znaczyć.

Mówimy dziś: potrzebny jest sojusz rozsądku i odpowiedzialności. Tego sojuszu nie może zrodzić sam akt pracy. Musi mu towarzyszyć wspólne myślenie.

Niemalą jest przecież spraw do narodowego przedyskutowania. Reforma gospodarcza, rola związków zawodowych, sytuacja w rolnictwie, prawo gospodarcze, wolne soboty, oświata, zdrowie, zagrożenie środowiska, sytuacja w uczelniach, systemy płacowe, budownictwo mieszkaniowe! Tyle tych tematów aż głowa pęka. Niemniej musimy podjąć wspólnie ten wielki narodowy trud intelektualny. Wspólnie się zastanowić, wspólnie przemysleć, wspólnie skonstruować programy. Wspólnie obmyślić sposoby realizacji. Tylko w ten sposób stworzymy gwarancje, że nie będą naszym udziałem błędy o tak wielkich narodowych kosztach, jak w latach siedemdziesiątych. Nie ma pojedynczych ludzi mądrzejszych ponad mądrość zbiorową.

Dziś u progu 1981 roku należy jeszcze dodać: naszą pracą Polska była doinwestowana, natomiast nie była doinwestowana, wspólnym myśleniem. Każdy pracujący nie może się dobrovolnie wyzybać prawa do myślenia. I takie jest pierwsze życzenie na 1981 rok. (Interpress)

Jerzy Kochański

PODOBIEŃSTWO I RÓŻNICE

Związki zawodowe, będąc powszechną, najbardziej masową organizacją ludzi pracy, mają już od dawna trwałą pozycję w strukturze naszego państwa. Są jednym z podstawowych elementów organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. Nawet bez powoływania się na międzynarodowe konwencje można i należy stwierdzić, że istnienie i funkcjonowanie związków zawodowych jest nie tylko dozwolone ale więcej — pozytywnie wpisane w nasz system prawny. Na dowód tej prawnej „nobilności” wystarczy wskazać na ustawę o związkach zawodowych z 1919 r. (ostatnio znowelizowaną), na Konstytucję (art. 85), na kodeks pracy (art. 19), jeśli ograniczać się tylko do aktów podstawowych.

Jednorodność celów i zbieżność zadań poszczególnych związków zawodowych była czynnikiem bardzo sprzyjającym tendencjom do unifikacji ich struktur i uniformizacji statutów. Normatywnym wyrazem tych tendencji jest statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce. Zawiera on (posługując się tekstem ogłoszonym w Biuletynie CRZZ nr 4 z 1977 r.) przepisy zgrupowane w 12 rozdziałach, ale z tego zaś w 10 rozdziałach zamieszczone są postanowienia dotyczące bezpośrednio związków, a tylko w 3 — ich Zrzeszenia. To ten właśnie statut proklamował jako zasadę generalną branżową, jednolitą strukturę związków zawodowych. Polega ona na tym, że pracownicy zatrudnieni w jednym zakładzie pracy należą do jednego związku zawodowego, a każdy związek zrzesza pracowników tej samej lub pokrewnej gałęzi gospodarki narodowej. Za zgodą Prezydium CRZZ dopuszczał wprawdzie statut odstępstwo od tej zasady. Z możliwością tej jednak ani razu nie skorzystano, a nie mamy też informacji, aby któryś ze związków o to zabiegał.

Pełnił więc statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce funkcję zasad statutowych, a więc wiążących poszczególne związki dyktując im co do treści ich statutów i przyjętych w nich rozwiązań organizacyjnych. Obowiągi wprost do recepcyjowania takich a nie innych uregulowań, i to pod sankcją odmowy zarejestrowania związku w rejestrze CRZZ. Z tej to przyczyny statuty poszczególnych związków w swych zasadniczych ujęciach nie różniły się między sobą, a w kwestiach drugorzędnych różniły się raczej minimalnie, często tylko redakcyjnym ujęciem.

Zasady statutowe są konstrukcją prawną znaną naszymu ustawodawstwu. Ma ono zastosowanie np. w prawie spółdzielczym. Jej istotą jest nadanie przez ustawę centralnej organizacji spółdzielczej prawa do określenia pewnych rozwiązań, jakie muszą być jednolicie uwzględniane w statutach nadzorowanych spółdzielni. Zauważyć jednak należy, że to ograniczenie spółdzielni w swobodzie stanowienia swego statutu następuje tu z mocy ustawy, a więc z woli najwyższego organu państwa — Sejmu i ma na celu głównie zabezpieczenie obywateli przed nadmiernym różnicowaniem ich praw jako spółdzielców w statutach poszczególnych spółdzielni tego samego pionu.

Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w tej swojej części, w jakiej pełnił faktycznie funkcję określenia zasad statutowych dla poszczególnych związków, nie miał rodowodu ustawowego. W szczególności ustawa o związkach zawodowych takiego upoważnienia dla Zrzeszenia nie zawierała. Ani strukturalna jednolitość związków, jako branżowych, ani unifikacja ich statutów nie była więc konsekwencją uregulowań prawnych. Było to, podyktowane względami utylitarnymi (łatwość kierowania), rozwiązanie samej organizacji ruchu związkowego, ze Zrzeszeniem Związków na czele. To już zresztą historia. Zrzeszenie Związków Zawodowych przestało faktycznie istnieć z chwilą wystąpienia zeń przodostatniego członka (zrzeszającego) jednego członka nie jest już Zrzeszeniem), a CRZZ postanowiło zaprzestać działalności z dniem 31 grudnia 1980 r. Odnosi się to również do jego agend terenowych — WRZZ.

Uświadomienie sobie jednakże, jaki był dotychczasowy rodowód normatywny (wyznaczony przepisami) branżowych związków zawodowych oraz jakim „prawem” była limitowana treść ich statutów, pozwala we właściwych proporcjach widzieć ten gwałtowny zryw w ruchu związkowym, jakiego jesteśmy obecnie świadkami i uczestnikami. Nie było to jakimś wyłomem w obowiązującym porządku prawnym, jak to byli skłonni niektórzy traktować pierwsze wieści o nowatorskich inicjatywach związkowych z Wybrzeża.

Dziś rejestr związków zawodowych w warszawskim Sądzie Wojewódzkim osiąga już ponad pół setki pozycji. Jest to ponad dwa razy więcej niż było związków pod egidą CRZZ. Jakby na przekór dotychczasowym tendencjom i dyktynom uniformistycznym, ustawiającym wszystkie związki w jednym szeregu i pod jedną komendą, mamy dziś już całkiem bogaty wachlarz struktur związkowych i nie tylko samych struktur. Inwencja i pomysłowość rodaków jest pod tym względem imponująca. Czy aby zawsze rozważna, podyktowana autentyczną potrzebą społeczną? Czy niektóre nowe związki nie okażą się efemerydami? Czas to pokaże.

Kto by dziś chciał założyć jeszcze jeden, nowy związek zawodowy (z kim nikomu tego nie zabrania), ma już z czego wybierać i z czym porównywać swoje własne koncepcje. Mamy bowiem, jak dotychczas, związki o strukturze branżowej. Mamy związki międzybranżowe o zasięgu regionalnym. Mamy związki zrzeszające pracowników tylko jednego zakładu (np. MZK Warszawa, któreś z nadleśnictw), albo pracowników jednego zawodu (Zw. Zaw. Lekarzy, Zw. Zaw. Radców Prawnych). Mamy też związki — i temu należy bezsprzecznie przyznać palmę pierwszeństwa w odstępstwie od dotychczasowej struktury i w nowatorskich rozwiązaniach statutowych — Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

ciąg dalszy na str. 5

Konflikt współczesny (2)

Przed dwoma laty w oparciu o plan naszego ogólnopolskiego konkursu na wypowiedź-zwierzanie pn. „Konflikt współczesny”, powstało kilka większych opracowań publicystycznych. Publikujemy ich fragmenty z dopisanymi kilkoma uwagami, które narzuca obecny burzliwy czas.

W instytucjach zorganizowanych z natury tkwią wewnętrzne sprzeczności; w zespołach pracowników „obok sił skłaniających ich do współdziałania, działają liczne siły utrudniające to współdziałanie”.¹ Prace konkursowe rzucają wiele światła właśnie na tę znaną na ogół prawdę, że wadliwe struktury organizacyjne instytucji i niesprawne ich funkcjonowanie rodzą różnorodne konflikty.

Odwołajmy się do konkretnych przykładów sytuacji konfliktowych, ich podłoża i warunków. Piszemy młody inżynier z Białegostoku:

„Skończyłem SGPIS i od kilku lat pracuję w dużym zakładzie przemysłowym, gdzie wykonuję planów finansowych i sprawozdań jest czynnością skomplikowaną. Zjednoczenie narzuca wielkość końcowe i plan zostaje przyjęty niejako pod dyktando. Już w momencie sporządzania planu przedsiębiorstwo wie, że wykonanie będzie zupełnie in-

ne (...) Pracownik wykonuje w dziale swoje ściśle określone czynności i na nich poza tym nie ma wpływu. Nikogo nie interesuje, czy ta osoba jest zadowolona z pracy, czy może ma jakieś propozycje jej usprawnienia. Po prostu szefowie uważają, że od myślenia to są oni, a referenci i księgowi od pracy. Wiedza przeciętnego pracownika o całokształcie działalności czy też problemach zakładu jest znikoma, nikt go o nich nie informuje. Pracownik nie żyje problemami swojego zakładu pracy. Wpływa to ujemnie

na psychikę, powoduje „niewychylanie się” i poczucie bezsilności”. (Praca nr 342).

Autorem opisywany konflikt, który jest konfliktem jego postawy z ogólną sytuacją w zakładzie pracy. W krótkim fragmencie opisu wskazuje na kilka bardzo zasadniczych przyczyn nie tylko własnego konfliktu, ale konfliktów w ogóle. Rzucają przede wszystkim niezgodność między przedsiębiorstwem

na „szefów od myślenia i pracowników, od których myślenia i inicjatywy nikt nie oczekuje”. Trudno przeto o identyfikację ludzi ze swoim zakładem pracy.

Młody inżynier pisze oczywiście o przedsiębiorstwie, które — jak wykazuje — nie opiera się na zdrowych zasadach przedsiębiorstwa socjalistycznego. Gdy założymy, że takie sytuacje nie są rzadkie, to wypadnie stwierdzić dużą skalę ujemnych ogólnospołecznych konsekwencji tego stanu rzeczy.

Wielu uczestników konkursu pisze o konfliktach związanych z nieściśle określonymi obowiązkami pracowników, z ograniczaniem stanowiska pracy, z zajmowaniem stanowisk niezgodnie z kwalifikacjami i niemożliwością — z różnych przyczyn — pełnego użyczenia się ze swoimi zadaniami i obowiązkami.

„Nigdy nie pomyślałam — pisze jedna z czytelniczek konkursu — że można czuć się zbędnym na wydziale. Bardzo lubię swój zawód, lecz nie mam możliwości odczuć satysfakcji z wykonywanej pracy, wręcz przeciwnie, doprowadza się nas do zniechęcenia i załamania”. (Praca nr 79).

ciąg dalszy na str. 5



LISTY-LISTY-LISTY-LISTY-LISTY- sygnały i opinie

SZKOLNE PARADOKSY

Przed kilku laty Gminna Rada Narodowa w Szypliszkach podjęła uchwałę regulującą niektóre sprawy szkolnictwa w obrębie gminy. Mówiło się też o przeniesieniu siedziby dyrektora gminnego szkół do gminnej wsi Szypliszki-Słobódka, a więc chodząco o powrót do stanu sprzed ostatniej zmiany na stanowisku dyrektora. Niestety, tylko się o tym mówiło. A paradoks z utworzeniem siedziby dyrekcji szkół w miejscu zamieszkania dyrektora, tj. w Jasionowie odległym o 15 km od Szypliszek — pozostał. Na konferencji i załatwianiu innych spraw w dyrekcji nauczyciele tracą teraz znacznie więcej czasu i mają kłopoty z dojazdem. Ponadto, rozluźnił się znacznie kontakt dyrekcji z władzą gminną, w rezultacie czego sporo spraw trudnych jest do szybkiego załatwienia. Oto np. rodzice zgłosili chęć pomocy w rozbudowie szkoły w Szypliszkach, aby stała się ona szkołą wiodącą. Tylko — czy dyrektorowi zamieszkałemu w Jasionowie będzie na tym aż tak bardzo zależało?

Więc jednak kwestia realizacji uchwały GRN o przeniesieniu siedziby dyrekcji szkoły powinna być co rychlej wprowadzona w życie — dla ogólnego dobra. Ktoś wreszcie musi się zabrać na decyzję ostateczną, zgodną z opinią społeczną i dobrze pojętym interesem oświaty w tym rejonie.

Stały Czytelnik
(nazwisko i adres znane red.)

CO Z OWOCAMI?

Wracam do tematu zaopatrzenia naszego rynku w owoce. Gdy w listopadzie czytałem w GW wywiad z dyrektorem Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Bielsku Podlaskim, który mówił o rynkowych brakach i o tym, że sprowadza 30 ton jabłek z Węgier, aż mna zatrząsło. W tym czasie marowało się w naszych sadach wiele owoców. W TV oglądaliśmy wiskę na drzewach jabłka i sady usłane nie wyzbytymi owocami. Sam to u nas widziałem. W rejonie Mielnika jest sporo sadowników i wiem, że wielu z nich miało duże kłopoty ze zbytem, mimo, że najlepszy urodzaj w tym roku nie było. W moim sadzie obrodziły śliwki-węgierki i jabłka-antonówki — ale nie było komu kupić tych owoców i zmarnowało się około 1,5 tony. „Hortex” w Sieniawie skupował tylko od kontrahentów, a Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska też nie wiadomo dlaczego nie mogła odebrać owoców od wszystkich sadowników. Czy może łatwiej jest sprowadzić towar z zagranicy? Jest w tym jakaś niegospodarność, bo najpierw agituje rolników do zakładania sadów, a potem nie kupujemy od nich owoców. Sprawy cen skupu na owoce też nie są odpowiednio regulowane. Słowa, jako sadownik i stary działacz spółdzielczości ogrodniczej widzę, że koniecznie należałoby uporządkować problemy nie tylko produkcji, ale i zaopatrzenia rynku w owoce, abyśmy nie narzekali na ich brak, podczas gdy niszczyły w sadach.

Dymitr Wesołowski
Bielski Podlaski

— Dziwny z pana leśnik, panie Śmigiełski.
— Ano dziwny. Zamiast w lesie mieszkać w bloku na piętrze. Może to i dobre na starsze lata: wody nie nosić, drow nie rąbać... Ale taka to i dobroć — przymusowa.

Pamiętam jak nocą 12 kwietnia 1940 roku dużym składem towarowym wagonów ciągniętych przez sapać lokomotywę pędził w nieznaną dal. W wagonach tych Niemcy transportowali młodzież polską z kilku powiatów ziemi mazowieckiej na roboty przymusowe do Prus Wschodnich. Gdy się zbudziłem szparami zagłądał świat, a dookoła panowała głęboka cisza — pociąg stał na boczni, w pobliżu widać było duży napis: Nidersee, a pod nim drobnymi literami w nawiasie: Rudczany.

— A więc przypadek?

Zabrał mnie inny bauer — ze wsi Kreuzhofen, lecz i tu również wszyscy mówili po polsku, a wioskę te nazywali Krzyżami. Gospodarz mój nazywał się Gottlieb Borutta — sam nie wiem dlaczego przezwano go Galardą. Tu pracowało mi się dość dobrze, jak na wojenny czas. Było małe gospodarstwo, ale jeździłem także do wywoźki drzewa. Zima tego roku była groźna, olbrzymie śniegi pokryły pola i lasy, a mroź dawał się dobrze we znaki; codziennie wozem sianami kłosa na bindugi lub do tartaków w Nidzie, Rucianem, Krutyni.

W wigilię Bożego Narodzenia ogłosiła mi jakaś niepokonana tęsknota, była to pierwsza Wigilia spędzona na obczyźnie. Wieczorem wyszedłem z domu. Śnieg padał wielkimi płatami, dookoła panowała głęboka cisza. Droga wiodła do pobliskiego lasu, było mi tu dobrze i przyjemnie. Las szumiał z lekką jak gdyby śpiewał, czasem z połączonych sosn spadały gromady śniegu. Było ciemno, tylko w oddalonej nieco wiosce świeciły w oknach naftowe lampy lub świeczki na choinkach.

W powrotną drogę usłyszałem nagle koledę śpiewaną po polsku — tak dobrze mi znana — „Wśród nocnej ciszy”. Stałem pod oknem tego domu i wsłuchiwałem się w melodię tej staropolskiej pieśni. Po dłuższej chwili śpiew ucichł, a ja jeszcze stałem. Nie spostrzegłem nawet, kiedy gospodarz domu, Karol Schiwy, podszedł do mnie i wzięwszy pod rękę wprowadził do ciepłej i widnej izby, sadzając za dobre

zastawionym stołem, za którym siedział już jego żona Nina, córka Fryderyka i syn Henryk. W rogu pokoju stała ślicznie ubrana choinka, która przypominała mi szczęśliwe lata mego dzieciństwa.

Ludzie ci byli naprawdę dobrzy i choć nie czuli się Polakami, nie byli także Niemcami. Gdy spytałem ich kim są, powiedzieli, że wydalili ich z Niemiec.

— Znalazł się pan na tropach Śmigiełki.

— Tak i nie musiałem go tropić.

PAWIETNIK ZŁUSZCZY JAŃSBORSKIEJ

Pewnej niedzieli stary Galarda nakazał mi zrobić porządek na poddaszu. I tu, ku memu zdziwieniu, w starych rupiecach natknąłem się na polską książkę pod tytułem „Na tropach Śmigiełki”. Książka napisana była przed samą wojną przez Melchiora Wańkowicza.

Długo zastanawiałem się, skąd ona się znalazła. W kilka dni później miałem możliwość zapoznać jednego z jej bohaterów — był nim Grenda ze Skonała. Szkoda, że musiałem widzieć w nim wroga, podobnie jak wielu innych Polaków zamieszkałych w tej pięknej ziemi. Pozwolił sobie zacytować:

„Nie, jeśli gragnieć tylko bezrozróżnionym, nie jedzie na Mazury. Nie będa was były, jak kilka lat temu niemieckie bojówki, ale będa was było poczucie zbrodni dziejowej, która się pełni nad tym krajem”.

Wzięłem z książki Grendy kancjonal i otworzyłem na los szczęścia. Co też za wroba wypadnie temu krajowi! „Rozwój moje świadomości, nieograniczone światłem, abym nie zasnął snem nieprzebudzonym. Niechaj tej ze mnie nie ma nieprzyjacieli chłuby, aby miał rzec: jam go stary i przywiódł do zguby”.

Pewnego dnia czytając tę książkę zapytałem starego, skąd się tu znalazła. A on nie odpowiedział, tylko wyrwał mi ją z rąk i wrzucił do rozpalonego pieca. Dopiero po dłuższej chwili przyznał mi, żeby o tym nikomu nie mówił. Prawdopodobnie Wańkowicz przesłał tę książkę Grendzie na pamiątkę, a że stary Galarda był bliskim krewnym Grendy, więc trafiła ona i do jego domu.

— Przyszło pannu kiedyś na myśl, żeby spędzić tu całe życie?

— Nie, ale... Było nas w Krzyżach dziesięciu Polaków-niewolników, czasami spotykaliśmy się po kryjomu i wtedy w żartach obiecywaliśmy

sobie, że jeśli przeżyjemy, to wrócimy tu jako gospodarze. Wielu wróciło.

Był mroźny grudniowy poranek 1945 roku, gdy wysiadłem na stacji kolejowej w Szczytnie. Dalej pociągi nie kursowały, nie było też żadnej innej lokomotyki, musiałem wędrować piezo, a do Krzyży było czterdzieści kilometrów.

Gdy minąłem ostatnie zabudowania miasta, zaczął padać śnieg, który pedzony wiatrem tworzył zaspę. Dotarłem do wsi Olszyny, przystanku Jeruty... W Rozogach zobaczyłem trochę ludzi. Później zrobiło się ciemno, silny wiatr huczał w konarach i gonął coraz większe tumany śniegu, a ja wciąż siedział samotnie nie spotykając po drodze żywej duszy. Wreszcie minąłem wieś Kurwien i skręciłem w leśną drogę prowadzącą do Krzyży. Wyszędłem na dobre znane mi pola i pomiędzy zabudowania. Panowała tu kompletna cisza, w żadnym oknie nie widać było światła. W zagrodzie starego Galardy ani śladu człowieka, drzwi od zabudowań otwarte, w chlewach i stodołach pustka. Wszędem do ciemnego mieszkania — i tu cisza, słychać tylko szelest papierów poruszanych przez wiatr. Zaświe-

ciłem lampką. Wyglądało to strasznie: nie było ani jednego okna, ani jednego drzwi, rozwalone piece i kuchnia, rozbite meble, stopy śmieci. Wstępowałem do innych zabudowań — wszędzie obraz podobny. Doszedłem wreszcie do domu Berty Borutty, synowej starego Galardy i tu, ku mojej radości, zobaczyłem na śniegu przy studni ślad stopy ludzkiej. W kuchennym oknie nie było okiennicy i przez zamrażniętą szybę dojrzałem blask dopalających się węgla. Zaczęłam bębnić w okno, po dłuższej chwili usłyszałem wystraszony głos Berty. Kiedy upewniłam się, kim jestem, wpuszcili do ciepłej izby. Było tu dziewięć kobiet i aż dwanaście dzieci — aż mi się wierzyle nie chciało, że tak liczna gromadka może zachowywać się tak cicho. Kobiety w obawie mówiły mi, że w ten sposób kryją się przed bandami. Od Berty dowiedziałem się rzeczy strasznych...

— Spotkał pan jeszcze starego Galardę?

— Jego już nie, zmarł gdzieś w Niemczech Zachodnich, ale jego rodzinę — tak. Było to wiele lat później. Krzyżatłem się po obejściu przygotowywać stół przed domem. Jakis człowiek stanął za płotem, przyglądał się i mówił: dzień dobry. Zapytał, czy może wejść. Był to syn Galardy. Porozmawialiśmy trochę, a on znowu pyta, co to za uroczystość, zerkaając na zastawiony stół. Imieniny żony. Wtedy on zawałił swoich, złożył życzenia i wszyscy rozspiewali „Sto lat”. Po polsku.

Wszędzie panowała nuda i powszechny strach. Jechałem tu z myślą, by rozpocząć pracę w lesie, sadziłem, że budynki dawnego Forstamtu (nadsiedźnia) zamieszkałe są już przez polskich leśników, a tu taka pustka, nie ma ani jednej polskiej rodziny. Najgorzej przejęło mnie zaginięcie dwóch ludzi, których pochłonęła puszcza. I znowu pytałem sam siebie: zostają tu, czy opuścić tę ziemię obiecaną?

Następnego dnia napisałem podanie do Dyrekcji Lasów Państwowych w Olszynie, o przyjęcie mnie do pracy. Podanie to oświadczyłem w dziale osobowym — było ono pierwsze, nikt nie chciał zgłaszać się do tego nadlesnictwa, wszystkich odstraszało zaginięcie wspomnianych dwóch leśników. Byli to: inż. Marian Maskulski i gajowy Ludwik Uszko, wyszli 19 lipca i ślad po nich zaginął.

Inżynier Szumski w Olszynie podanie moje przyjął, lecz powiedział, że do pracy przyjeżdżę dopiero wtedy, jak zgłoszę się więcej chętnych.

ciąg dalszy na str. 6

wzięte z życia

Sztuka mówienia

Nieraz ubolewamy nad tym, że bezpowrotnie ulega ona piękna sztuka krasomówcza. A jeszcze niedawno spotkać można było ludzi, szczególnie starszą dą, którzy potrafili swoje przemówienia okraszać anegdotą, żartem, dosadnym słowem. Dziś — niestety — należą już oni do wyjątków. Szkoda, wielka szkoda.

Choćby taki Wacław G. spod Wysokiego Mazowieckiego. Pamiętam, do brzo, jak bardzo przeżywał każde swoje wystąpienie na forum publicznym. Przed ważnym zebraniem, na którym miał zabrak głos, spokojnie nie przespał kilka nocy.

— To z nerwów — szczerze się zwierzał.

— I po co? Wacław — mitygowała go żona.

— Toż będzie sam premier.

— Premier też człowiek. Jak ci coś nie wyjdzie, na pewno zrozumie. Spij, Wacław, spij. Wszystko pójdzie dobrze.

Uczestniczyłem z obywatelką dziennikarską w tej naradzie. Na twarzy Wacława G. nie dostrzegłem ani odrobiny trémy. Wszedł pewnie na trybunę i rozpoczął swe przemówienie — jak to się powiada — od razu z grubej rury. Zwracał się bezpośrednio do obecnych premiera na nadradzie, Wacław G. postąpił się następującym porównaniem:

— Szanowny Panie Premierze! Proszę się nie obrażać, ale my obaj jesteśmy premierami. Pan radzisz w kraju, a ja w meji wsi.

I tu nastąpił barwny wykład o roli i funkcjach szliska. Wacław G. cytował swej wsi wiele lat. Dzieła się więc teraz swoimi doświadczeniami, zwierzał z kłopotów i niepokojów. Widać było, że do przemówienia starannie się przygotował, chociaż pozornie wyglądało ono jako spontaniczne, a miejscami nawet nieporadne. Zebrani łacznie z premierem prawidłowo je odczytali, skoro mówca nagroził rękami oklaskami.

Z nieporadnością wiejskich mówców różnie bywa. Często z góry jest ona ukalkulowana w przygotowane przemówienie. Celują w tym niektórzy starzy ludowcy. Pamiętam wspólne plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii i Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Białymstoku. Pierwszych czterech mówców (przynależność partijną wole przemilczeć) wydukało przemówienie z kartek. Niby coś powiedzieli, ale rezonans sali był raczej warty.

Na trybunie uszedł rolnik, członek ZSL. Mówił bez kartki, z pamięci, często przestawał w pół zdania, szukał słów, aby wyrazić to, co chciał powiedzieć. A jednak cała sala momentalnie zamieniła się w śmiech. Poruszał bowiem sprawy niezwykle ważne dla wsi i regionu, nie stroniąc od ostrej, rzeczowej krytyki różnych ujemnych zjawisk. I jego nagrodzono burliwym oklaskami.

Kiedy jednak opuścił trybunę, podszedł do prezydium, niski się skłonił i zaczął przeproszać. Za co? Ano właśnie...

— Ja bardzo przepraszam szanowne prezydium, że wcześniej, jak mi przedmówcy, nie zdążyłem napisać swego przemówienia. Przepraszam, bardzo przepraszam, ale czasu nie stało.

Wszyscy w mig pojeśli, że było to sprytne żaśranie. Znowu odezwały się brawa. Może najgorzej bili je ci, którym kazano koniecznie napisać przemówienie i wcześniej skonsultować z kim trzeba.

Człymi godzinami mógłbym opowiadać o takich samorodnych mówcach, żyjących i nieżyjących, jak Stanisław O. z Goldapi, Edmund W. z Hajnówki, Antoni K. z Nor k/Olecka i wielu innych, których mialem przyjemność spotkać i posłuchać. Pamiętam, jak kiedyś Stanisław O. opowiadał o tym, co to zbudował w pegeerze, któremu dyrektorał. Ktoś mu wtedy przetrwał i spytał:

— A znacie się na budownictwie?

— Jasne, że się znam.

I po chwili:

— Jak ty, kochasiu, trzymasz jeszcze koszułę w zębach, to ja już budowałem Linie Maginota. Idź i zobacz moje obory. Prawdziwe bunkry. Ciebie i innych przeżyją. Zobaczą, kochasiu! Stanisław O. tryskał humorem, podobnie jak Wacław G. Antoni K. czy Edmund W. Potrafili oni o sprawach ważnych opowiadać ze swadą, nie stroniąc od żartu, ironii i kpiny. Przesłuchując się wielu dalszymi nadsłuchówkami, odnośnie uważałem, że biorą w niego udział osobnicy śmiertelnie poważni i pozbawieni poczucia humoru. Przykre, ale prawdziwe.

A kiedyś bywało inaczej. W 1957 roku obywatel waleń przedwyborcze spotkanie znanego działacza ludowego, Bolesława Podędnego. Z redakcji ciągle się domagał, aby pisać o tych spotkaniach bardziej żywo, atrakcyjnie. Nie było to znowu takie proste. Pewnego razu wracając z kolejnego spotkania przedwyborczego, zdaje się, że chyba z Grajewu, a może z Zambrowa.

— No, jak przegramy wybory to obaj! — zażartował B. Podędnym, zwracając się do swego kierownika.

— No tak, panie ministrze — odrzekł kierownik — ale jak wygramy to tylko jeden z nas będzie poselem.

— Słonie! Ale mnie przebieł!

Raptem przypomniałem sobie o redakcyjnych montażach. Może przekazać czytelnikom ten żarcik? Piszę — radził Franek Lewicki, z którym obgrywałem kampanię wyborczą w Łomżyńskiem. Napisałem. Dopiero po powrocie do redakcji dowiedziałem się, ileż z chodu kosztowało moich kolegów przepraszanie tej niewinnej migawki na łamy gazety. Sprawa oparla się aż o I sekretarza KW!

A jak przyjął migawkę-anegdotę sam zainteresowany? — Bolesław Podędnym? Z nie ukrywającą sympatią i zadowoleniem. A kiedy ujawniłem mu redakcyjne perypetie, z politowaniem wyznał:

— Bać się żartu? To straszne, to potworne... Ano właśnie.

ST. STARAD

wśród nas

Nie ma takiej sprawy pracowniczej, która nie mogłaby być wyjaśniona i załatwiona na miejscu w zakładzie pracy. A przecież Czytelnicy w bardzo wielu przypadkach zwracają się z takimi sprawami do redakcji. Dlaczego? Część z nich pisze, że w zakładzie swoim nie mogą się niczego dowiedzieć. Z treści innych listów wynika, że kierownictwo swego zakładu

biem” chyba raczej ambicio-

Nawet w sprawach unormowanych przepisami prawa raz po raz zdarzają się sytuacje nieostre, krancowe, wątpliwe. Czytelnicy, nieświadomi tego, domagają się zajęcia jednoznacznego stanowiska. A to w ogóle nie jest możliwe. Można co najwyżej wyrazić własne zapatrywanie. Ale czy zostanie ono podzielone przez tych, którzy mają podjąć decyzję? Tego typu sprawy dotyczy list Człowieka O. z Suwałk. Czytelnik długo czekał na odpowiedź. Nawet nas ponaglał. Niepotrzebnie. List odczytaliśmy na później w oczekiwaniu na zapowiedziane wydanie zbioru orzeczeń Sądu Najwyższego z zakresu prawa pracy. Zbiór ten już się ukazał i teraz można do sprawy powrócić. „Pracuję na stanowisku spawacza-mechanika — pisze Czytelnik — Charakter mojej pracy wymaga prawie codzien-

bilety. Tak, istotnie, czas dojazdu po samochód albo czas powrotu po odstawieniu samochodu nie podlegają wliczeniu do czasu pracy. Każdy pracownik może otrzymać polecenie wyjazdu służbowego dla wykonania określonych czynności poza siedzibą zakładu. To należy do pracowniczych obowiązków. Nasuwa się jednak pytanie, jak często temu samemu pracownikowi wypada tak jeździć — służbowo ale poza godzinami pracy. Bo jeśli zbyt często, to istotnie jest on bardziej obciążony niż inni.

A czy tak się z zakładem umawia? Czy ma odpowiednio do dodatkowych obciążeń ustaloną wyższą płacę? Bo jeśli nie, to chyba nie jest w porządku, że praca nie jest rozkładana równomiernie. Są to sprawy do uregulowania na miejscu w zakładzie. Pomoc związku zawodowego może tu wiele ułatwić i niejedno spalenie na-

w miejsce zwłaszcza mięso i wędliny... (Antoni D. Białystok).

Autorowi składam serdeczne podziękowanie. Pomimo że jestem już emerytem, bardzo rzadko opatruję się w mięso. U nas w Suwałkach stałem dotychczas w kolejce ze 3 lub 4 razy i za każdym razem posłem sobie nerwy. Szlag mnie trafiał patrzeć, co się wyprawia. Staje w kolejce ludzi normalnych, gdyż nie jestem inwalidą ani upośledzonym na umyśle ani też ewankielim. W kolejce stoją zwykłe stale ci sami i zajmują ją już po południu dnia poprzedniego, w nocy idą spać, przychodzą na trochę rano i znowu idą do domu. Sprzedają rozpoczynają się o 15-ej, więc przychodzi w swoją kolejkę i przywodzi ją po kilka osób z rodziny... Całe miasteczko zna tych „stacy”... (H.K.)

Panie redaktorze, nie chcę się nikomu narazić, ale coś mi się wydaje, że w wymienionym przez pana grupie uprawnionych do zakupu poza kolejką nie ma tylko inwalidów. Jestem inwalidą wojenną II grupy, lecz z tych u-



Diagnoza porzuciłem oświatę?

Nie odszedłem z zawodu, ponieważ jak wielu innych nauczycieli jestem cierpliwy. Dostrzegam, że i pracownicy w naszym miasteczku nie są tak bezradni, jak się wydaje.

W szkolnictwie, jak i w całej naszej gospodarce narodowej, popełniono w minionym dziesięcioleciu wiele błędów. Zamiast dążyć do podniesienia rangi zawodu nauczycielskiego, poziomu nauczania i wychowania, wszystko szło wręcz w odwrotnym kierunku. Szkoły zasypano nowymi zarządzeniami, które preferują młodzież leniwa, a nawet pozwalają nieuczciwemu postępowaniu. Zaliczylibym do nich: promowanie uczniów z ocenami niedostatecznymi, bardzo liberalne regulamin egzaminów dojrzałości, przyjmowanie do szkół ponadpodstawowych bez egzaminów wstępnych.

„Karta praw i obowiązków nauczycieli” miała być dokumentem podnoszącym rangę zawodu nauczycielskiego, a okazała się nawet niezgodna z ogólnie obowiązującymi w Polsce kodeksem pracy. Czy nauczyciele brali udział w jej opracowaniu? Tak, ale autorzy i władze centralne nie wzięły pod u-

wagę naszych postulatów i wniosków.

Nie można twierdzić, że nauczyciele nie nie robią. Byli oni i są aktywni, czego potwierdzeniem są protokoły z konferencji związkowych i zebrania POP.

Ostatnie lata to upowszechnianie wykształcenia średniego, dawanie świadectw ukończenia szkoły śre-

dniej i świadectw dojrzałości, którzy płacili (szkoły korespondencyjne), bez zwracania uwagi na poziom absolwentów. Wymyślanie coraz to nowych form kształcenia zdevaluowało wartość świadectwa dojrzałości, odbiło się na ogólnym poziomie nauczania, pogłębiło trudności wychowawcze i utrudniło sytuację w gospodarce narodowej. Iu ludzi legitymuje się wykształceniem średnim, a jaki jest ich stan wiedzy zawodowej i ogólnej?

Formy kształcenia, dobre w okresie powojennym, nie mogą funkcjonować w sytuacji obecnej. Wtedy były

inne potrzeby. Wystarczy przyrzeć się, kto obecnie podejmuje naukę w liceach dla pracujących (wleczone, raczone, korespondencyjne) i jaki jest sens ich utrzymywania.

Jako nauczyciel z 17-letnim stażem nie mam zamiaru porzucić oświaty. Chcę pracować, aby uczciwie żyć, aby przekazywać swoją wiedzę i doświadczenia młodzieży. Jednak obecna struktura szkolnic-

stwa, zasady finansowania i zarządzania nie sprzyjają realizacji ambitnych planów nauczycieli i wychowawców. Niewiele jest instytucji i organizacji faktycznie wspierających szkolnictwo, tworzących właściwy klimat i warunki do nauki, rozwijania zainteresowań, czynnego wpo-

skazywania. Szkoły mają zakłady opiekuńcze, ale ich patronat ogranicza się do nie-licznych spotkań i wykonywania remontów (wyreca-

nia instytucji do tego powołanych).

Kilka lat temu, jeżeli klasa liczyła 36 uczniów, to na lekcjach fizyki i chemii

był podział na grupy. Nauczyciele postulowali nawet zatrudnienie лаборantów, a le władze rychło zwały podział. Dla klas profilowanych w okresie 8 lat nie zdołano jeszcze opracować podręczników, dostosowanych do nowych programów nauczania. Pomocy naukowych jest mało, a jak pojawia się „nowość”, to szkoły nie stać na jej kupno. Brak również nowych filmów oświatowych.

Pewna grupa nauczycieli opuszcza swój zawód, ale to wcale nie znaczy, że odchodzą najwybitniejsi i najlepsi. Po prostu zawiedli się. Zgodnie z opinią społeczną liczyli na niezłe zarobki i dużo wolnego czasu — praktyka okazała się inna. Na pewno załatwiane przez rodziców ocen dostatecznych swoim pociechom z pożytej wiedzy, powiązań, zobowiązań szkoły wobec kierownictwa zakładów świadczących usługi — przyspieszyło podjęcie decyzji.

Nie należy jednak negować wszystkiego w naszym szkolnictwie i za obecny stan oskarżać wyłącznie nauczycieli. W zawrocie naszym pracuje przecież znaczna rzesza ludzi uczciwych i ambitnych. Należy dążyć do poprawy sytuacji.

EUGENIUSZ DAWIDZUK

Do załatwienia w miejscu pracy

nie ufają. A jedni i drudzy uważają, że przepisy prawne regulują „odgórnie” wszystkie, najdrobniejsze nawet kwestie, jakie mogą w stosunkach pracy zaistnieć i że wystarczy do przepisu zajrzeć, aby jednoznacznie powiedzieć: „tak” lub „nie”.

Przykładem takiego uniwersalistycznego pojmowania prawa jest list pewnej sprzątaczk. Pisze ona, że pani sekretarka każe jej myć szklanki po kawie. Zapytuje więc, jak to sprawa regulują przepisy. Wcale nie regulują. Prawo nie ingeruje tak szczegółowo w to, co mamy w pracy i poza pracą robić. Na szczęście. A co należy do obowiązków pracownika (także sprzątaczk), to określa umowa o pracę, ustalony na jej podstawie zakres czynności oraz doradne polecenia przełożonego. Byłoby tylko wydawać w granicach rozsądku i racjonalnej potrzeby, a nie na zasadzie: „bo tak mi się podobą”. Pani sekretarka w pewnej ważnej instytucji, sama myje szklanki i wcale z tego kwestii nie robi. Ale raz pewnego gdzieś się spieszyła po pracy, więc pozostawiła cały zestaw szklanek z całonocnego nadsiedźni jej szefa z karteczką dla sprzątaczk: „Próbuję umyć”. Pani sekretarka z rana zastała szklanki nieumyte z karteczką od sprzątaczk: „Nie mam karty zdrowia”. Umyła sama. Bez karty zdrowia. Korona jej z głowy nie spadła. Myślę, że sprzątaczkę nie spadłaby również. Zresztą ostatnie braki kawy dezaktualizują ten „pro-

biety. Tak, istotnie, czas dojazdu po samochód albo czas powrotu po odstawieniu samochodu nie podlegają wliczeniu do czasu pracy. Każdy pracownik może otrzymać polecenie wyjazdu służbowego dla wykonania określonych czynności poza siedzibą zakładu. To należy do pracowniczych obowiązków. Nasuwa się jednak pytanie, jak często temu samemu pracownikowi wypada tak jeździć — służbowo ale poza godzinami pracy. Bo jeśli zbyt często, to istotnie jest on bardziej obciążony niż inni.

JUSTYN

W związku z listem oświaty „Dziś kupię pracującym” nadeszła nowa porcja listów. Z braku miejsca przytaczam fragmenty.

Artykuł jest opracowany na podstawie dyalektycznego rozumowania... My, inwalidzi, pracownicy na niktę pobory, mieliśmy kartki. Państwo było robotnicze umiało podzielić mięso sprawiedliwie. Nie strajkowaliśmy, nie uczyliśmy młodzieży życia wziętego z krajów kapitalistycznych... (Jan B.)

Dziś nikt nie pomyśli o tym, że kiedyś pracowali, a teraz już nie mogą. Bo oni, jak przychodzą do pracy, to nie pytali „za ile” i tyle kołnierz młodzieży nie wzięło się po ulicach... Najlepiej wydać kartki żywnościowe według prawa: pracuje to otrzyma tyle, rezerwista tyle, a ten o nigdzie i nigdy nie pracował, powinien otrzymać najwięcej, bo spżywanie w dużych ilościach piwa i wina wzbudza apetyt... Proponuję prawdom, aby rozdzielał ten problem państwowego trybu życia. Jak każdy będzie wreszcie pracował, żył będziemy lepiej i dostatniej... (grupa inwalidów rezerwistów)

prostać z pożytkiem dla zakładu i zadowoleniem pracowników.

„Zauważyć bardzo, że Justyn we wniosku usprawiającym sprzedaż mięsa i wędlin zapomniał o potrzebie kontroli zgodności faktur z dostawą mięsa. Tego nikt nie sprawdzi. Czy nie należałoby też ukrócić praktyk, że personel sklepów miesnych zaopatruje personel sklepów sasiadnych w wyborne mięso i wędliny w myśl zasady: „ty mnie, ja tobie”... W całym swym artykule zapomniał Justyn o wal, które nagminnie wykupu-

